Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 84

Kraków, wtorek 14 kwietnia 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

Tragedja na raty

—o—

Od kilku miesięcy wisiała nad armją funkcjonarjuszów państwowych groźba zmniejszenia płac. Z chwilą, gdy rządy Niemiec i Włoch uznały ten środek za odpowiedni dla zmniejszenia deficytu, zaczęto i u nas mówić o możliwości zastosowania tego środka. Założenia były tesame: u nas deficyt budżetowy jest conajmniej od ostatniego kwartału faktem, wydatki rosną bez równomiernego wzrastania dochodów; różnica polega tylko na tem, że w powyższych krajach płace urzędnicze są naogół wyższe niż u nas i że mimo to takiego obcięcia nie było.

Zaczęto więc rzesze urzędnicze przyzwyczajać do tego, że ich pobory będą tym środkiem, który zatka dziury w budżecie. Mówiono, pisano o tem; wszyscy byli przekonani, że to się stanie, jedni tylko urzędnicy nie wierzyli. Jakżeż, to miała być nagroda za nadzwyczajne usługi, jakie urzędnicy — w olbrzymiej swej większości — oddali sanacji przy wyborach i nietylko przy wyborach, bo w codziennem urzędowaniu? Przecież, mówiono w tych sferach, oficerowie po maju 1926 otrzymali znaczną podwyżkę, mimo że w większości swej wcale nie sympatyzowali ze sprawcami tych wypadków.

Dopiero wystąpienie p. Matuszewskiego na przedostatniem posiedzeniu Sejmu, gdy wyrównywano budżet wedle uchwał Senatu, rozprószyło wątpliwości. P. Matuszewski z całą otwartością przyznał, że dopieroco uchwalony budżet w wykonaniu będzie miał całkiem inny wygląd; że zamiast choćby minimalnej rachunkowej nadwyżki zamknie się deficytem i to — przypuszczalnie tyle a może i więcej — około 300 miljonów. Powiedziawszy to, kierownik ministerstwa skarbu z miejsca wskazał na główne źródło pokrycia względnie zmniejszenia tego deficytu: na 15% dodatek do płac urzędniczych będący od szeregu lat integralną częścią poborów.

My wcale nie dziwimy się, że sanacja w ten nieskomplikowany sposób stara się ratować pozory, chce zatrzeć przygnębiające wrażenie, że 5 lat jej gospodarki kończy się finansową katastrofą. Ona to w swych poczynaniach finansowych jest wogóle bardzo prostolinijną, nie bawi się w żadne skomplikowane zagadnienia. Państwo ma pieniądze — wyjątkowy to był wypadek w roku 1928 — trzeba je wydać na byleco; państwu zaczyna brakować pieniędzy, trzeba je dostać po linji najmniejszego oporu, tj. od tych, którzy są pewnymi płatnikami — wszak urzędników rząd ma w ręku — albo którzy jako konsumenci są bezbronni. O sięgnięciu do kieszeni tych, którzy mimo niskich cen zboża i zastoju w przemyśle są dziesięćkroć bardziej zdolni do poniesienia większych ciężarów, nie myśli się. Prosta rzecz: kto to jest BB? Reprezentacja chłopów, robotników, czy stronnictwo obszarników i Lewiatana, który wciąż jęczy z powodu nadmiernych ciężarów społecznych, jakżeż można brać od takich biedaków nowe podatki czy choćby stary majątkowy?

Łudzono urzędników, że zastosuje się wobec nich metodę, którą ów furman zastosował do swego konia: odzwyczai go stopniowo, na raty, od jedzenia aż koń — zdechł. Mówiono, że skasowanie dodatku nastąpi w trzech ratach, widocznie aby urzędnicy przyzwyczaili się do zmniejszania się płac. I ta obietnica okazała się — obietnicą. Minister skarbu chce odrazu widzieć, co mu do ręki kapnie, nie chce dać na raty. Obliczenie jest proste: jeżeli prasa rządowa mówi o „zaoszczędzeniu" 10—12 miljonów miesięcznie na urzędnikach, to zmniejsza te „oszczędności" o znaczne sumy, gdyż wedle obliczeń fachowych — tak mówiono w komisji budżetowej — skreślenie 15% dodatku przyniesie skarbowi do 200 miljonów rocznie. Taka suma wyciągnięta z kieszeni najgorzej uposażonych, którzy przecież stanowią znaczną większość armji urzędniczej, pogorszy grubo ich stopę życiową, jeszcze silniej, niż dotychczas uzewnętrzni tę pozłacaną nędzę, w jakiej większość funkcjonarjuszów państwowych żyje.

Takie są narazie — przyszłość przyniesie niejedną jeszcze niespodziankę — skutki „radosnej twórczości", która wedle zapowiedzi sanacyjnych miała dać krajowi wszelką pomyślność. W co się ta pomyślność zamieniła, widzimy już od lat, ale nie widzi i nie uznaje sanacja, która do klęski, do zupełnego załamania się jej — nikomu nieznanego — programu przyznać się nie chce. Jeszcze dziś, gdy wszystko naokoło się wali, gdy musi się sięgać do tak rozpaczliwych środków dla załatania deficytu, sanacja udaje zucha i szykuje się do dalszego „uszczęśliwiania" nas innymi ministrami, jak gdyby tylko nieudolność dotychczas była jedyną przyczyną obecnej klęski i jak gdyby nowi ministrowie z tej samej koterji potrafili cokolwiek zmienić w obecnym stanie rzeczy bez zmiany systemu. Nam widocznie do szczęścia brakuje tylko inna konstytucja — ona będzie tym cudem, który hurtem zmieni wszystko, co dotychczas ratami na nas spadło.

Funkcjonarjusze państwowi przeżywają obecnie tragedję, którą 1 maja będą mogli cyfrowo sobie uprzytomnić. Zamiast marzeń o polepszeniu — czy BB nie mówił o tem w jesieni ub. roku? — mają realną krzywdę, a może tylko zasłużoną nagrodę za swe — otwarcie to powiadamy — eunuchostwo polityczne, za swe oddalenie się od ludności, ba — za przeciwstawienie się na rozkaz tej ludności. Nie jesteśmy ani mściwi ani nie cieszymy sę z cudzego nieszczęścia; w Sejmie posłowie PPS stale i konsekwentnie głosowali przeciw wnioskowi o obcięcie płac, mimo że PPS powodów do wdzięczności wobec urzędników — wyjątki są wszędzie — nie ma. Trzeba jednak powiedzieć: zasłużyli czy nie zasłużyli, ale mają co chcieli. Oni pomogli sanacji do usadowienia się w siodle, oni byli jej powolnem narzędziem w tłumieniu swobodnej opinji publicznej — teraz przeżywają tragedję.

—ooo—

Remuneracje dla wyższych oficerów

PÓŁÓSMA MILJONA ZŁOTYCH

Pod tytułem „Marnotrawstwo" donosi „Polonia":

Szef administracji armji gen. Konarzewski, przeznaczył z resztek budżetowych w r. 1930/31 7'5 milj. złotych na t. zw. remuneracje. Suma ta została rozdzielona pomiędzy wyższych oficerów według uznania przełożonych. Remuneracje wynosiły kilkaset lub nawet kilka tysięcy złotych, przyczem z uznaniem należy podkreślić, że pewna ilość wyższych oficerów zrzekła się remuneracyi na korzyść młodszych oficerów lub podoficerów. Z małemi więc wyjątkami drobne naogół kwoty remuneracyi nie mogły decydująco zaważyć na budżecie przeciętnego oficera czy podoficera. Sumarycznie jednak stanowią one poważną kwotę 7 i pół milj. Za tę sumę wojsko mogło mieć nowych 75 samolotów bojowych lub około 60 dział polowych. W zestawieniu z obcięciem poborów urzędniczych i ze zmniejszeniem kredytów na rezerwę zaopatrzenia w tegorocznym budżecie wojskowym dziwnym paradoksem wydają się te remuneracje w wojsku.

Denuncjacja pijanych strzelców

W sądzie grodzkim w Strzelnie odbyła się — jak donosi „Gazeta Bydgoska" — rozprawa polityczna przeciwko Wojciechowi Żelaznemu, oskarżonemu o to, że w dniu 30 grudnia 1930 r., w lokalu p. Konkiewicza powiedział:

Na rozprawę powołano trzech świadków. Oskarżonego bronił mec. Frankowski. Jeden ze świadków, Cieślewicz, komendant strzelca, w zeznaniu swem podtrzymywał akt oskarżenia, na pytania obrony nie dał odpowiedzi. Zapytany, czy był pijany, świadek nie pamięta ile wódek wypił, twierdzi jednak, że był trzeźwy i znalazł się w lokalu, sprzedając bilety na przedstawienie BB.

Drugi świadek, Janecki, nie wiele sobie też przypomina, przypuszcza jednakowoż, że pierwszy świadek, p. C. był podchmielony, i w takim stanie udał się do starosty z raportem o tem, co rzekomo powiedział oskarżony. Trzeci świadek, p. Konkiewicz, stwierdził, że rozmowę prowadzono na temat Brześcia.

Po przesłuchaniu świadków, przewodniczący, sędzia Mądry, zamknął postępowanie dowodowe. Mec. Frankowski wniósł o umorzenie sprawy. Sąd, po półgodzinnej naradzie, wydał wyrok, umarzający sprawę, a koszta nałożył na skarb państwa.

Wrażenie obniżki płac

WŚRÓD URZĘDNIKÓW I W SPOŁECZEŃSTWIE

Decyzja Rady ministrów, mocą której płace urzędników państwowych zostały obniżone o 15%, wywołała w sferach urzędniczych wielkie poruszenie.

Uchwała Rady ministrów dotyka 450.000 urzędników państwowych, kolejowych, oficerów i t. p., oraz 65.000 korzystających z emerytury, pensyj inwalidzkich i t. d.

Z rodzinami zatem dotknie ona około 2 miljony osób.

Polityczne następstwa redukcji płac ujawnią się niebawem, kiedy wśród sfer urzędniczych rozpoczną się na ten temat szersze dyskusje. Co się tyczy ogólnych następstw gospodarczych, to już dziś sfery zainteresowane przewidują, że piątkowa uchwała Rady min. przyczynić się musi do zwiększenia kryzysu handlowego w miastach. Konsumcja wśród urzędników spadnie bowiem proporcjonalnie do zmniejszonych płac, co wobec zupełnego upadku siły nabywczej wsi, w miastach zaś szerokich warstw ludności robotniczej, handlowej i przemysłowej, posiada bardzo duże znaczenie.

Zniżka płac urzędników państwowych wywołała duże zaniepokojenie również wśród sfer pracowników samorządowych, których płace są dostosowane do płac urzędników państwowych. Obawiają się oni, że niektóre czynniki opowiedzą się za automatyczną obniżką płac również i w samorządach.

Zdaniem Związku pracowników samorządowych niema podstaw prawnych do podobnej redukcji. — Związki te powołują się przytem na wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który w analogicznej sytuacji orzekł, że zniżka płac urzędników państwowych nie dotyczy pracowników samorządowych. Gdyby mimo to chciano zastosować w tym wypadku automatyczną redukcję płac w samorządach, sprawa znajdzie prawdopodobnie rozstrzygnięcie znowu na drodze sądowej.

NĘDZA URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH

Wobec 15-procentowego obniżenia pensyj urzędniczych, warto przytoczyć kilka cyfr, dotyczących stanu materjalnego szerokich rzesz urzędniczych. Bogatego materału informacyjnego dostarcza nam ankieta, rozpisana niedawno wśród członków przez Stowarzyszenie urzędników państwowych, a mająca na celu zorjentowanie w stanie zadłużenia urzędników.

Wyniki tej ankiety, na którą dotychczas udzielono 1185 odpowiedzi, są niezmiernie charakterystyczne i rzucają ponure światło na sytuację materjalną rzesz urzędniczych. W zależności od wysokości płac, wspomniane wyniki ankiety w opracowaniu fachowców - statystyków uwydatniają następujący stan zadłużenia:

Przy wynagrodzeniu do 250 złotych — w 17,8% ujawniono zadłużenie — poza pożyczkami budowlanemi — w wysokości ponad 6-miesięczną płacę, w 33,5 procentach — od trzech do sześciomiesięcznej płacy (przeważnie 4 i pół do 5-miesięcznej), przy wynagrodzeniu ponad 250 zł. do 600 złotych w 20,2 proc. odpowiedzi zadłużenie wynosi ponad sześciomiesięczną płacę, zaś w 38,2 proc. od 3 do 6-miesięczną płacę, wreszcie przy wynagrodzeniu ponad 500 złotych, odpowiednie procenty wyrażają się: 19,7 i 24,9.

Na udzielonych 1185 odpowiedzi stwierdzono, iż zaledwie 48 osób pozostaje bez zadłużenia, co stanowi zaledwie 4 procent.

O ile chodzi o rodzaj zadłużenia, to wybitną przewagę wykazuje dług towarowy. Z pożyczek państwowych (zaliczki) korzystało 589 osób.

Poza wykazanym już długiem towarowym przerażenie budzi pozycja „innych" pożyczek, których twią część niewątpliwie stanowią pożyczki na lichwiarski procent. Z tego rodzaju kredytu korzystano w 748 wypadkach, przyczem przeciętne zadłużenie w Warszawie wynosi: dla I grupy aż 551 złotych, dla II — 737 zł., dla III — 2090 złotych, na prowincji 396 zł., 856 zł. i 1364 złotych.

Zwraca uwagę równocześnie korzystanie przez urzędników z różnych źródeł kredytowych, szczególnie zaś niepokojącemi są najliczniejsze i stosunkowo największe zadłużenia urzędników w dziedzinie kredytu towarowego i lichwiarskiego.

ZNIŻKA PŁAC W PAŃSTWOWYCH INSTYTUCJACH FINANSOWYCH

W chwili obecnej sytuacja w bankach państwowych i Powszechnym zakładzie ubezpieczeń wzajemnych w związku ze zniżką płac, przedstawia się następująco:

W Banku Polskim pracownicy nie zgodzili się na zniżkę płac, opierając się na umowie. Sprawa jest narazie w zawieszeniu, w dniu 1 kwietnia pracownicy otrzymali dotychczasowe pobory, zniżkę 10-procentową potrącono jedynie trzydziestu osobom, które zgodziły się na nią dobrowolnie, oraz dwudziestu urzędnikom kontraktowym.

W Banku Gospodarstwa Krajowego, w Państwowym Banku Rolnym, oraz w Pocztowej Kasie Oszczędności zniżka została wprowadzona z dniem 1 kwietnia w wysokości 10 procent.

W Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych zniżka została zasadniczo wprowadzona, jednak z powodu trudności prawnych wchodzi w życie dopiero z dniem 1 lipca roku bieżącego.

Sejm się zbiera!

„POŻYCZKA" KOLEJOWA. — KONSTYTUCJA. — CO Z SAMORZĄDEM?

Wiadomość o rychłem zwołaniu nadzwyczajnej sesji sejmowej potwierdza się. Sam p. marszałek Świtalski za pośrednictwem jednego z organów sanacyjnych zapowiedział tę sesję na koniec bieżącego miesiąca.

Pensum ma być tym razem bardzo ograniczone. Właściwie idzie tylko o jedną sprawę, a mianowicie o zatwierdzenie umowy paryskiej w sprawie budowy i eksploatacji kolei Śląsk—Bałtyk. P. Marszałek Sejmu bardzo dyplomatycznie oświadczył, że „nie jest pewny", czy poza tą sprawą jakiekolwiek inne znajdą się na porządku obrad.

Przy obecnej większości rzecz pójdzie gładko i szybko. Sejm i Senat uczynią zadość formalnemu wymaganiu art. 6 Konstytucji, który postanawia, że zbycie i obciążenie nieruchomego majątku państwowego może nastąpić tylko na mocy ustawy. Usłużna większość nie będzie robić trudności rządowi pod względem merytorycznym.

A jednak warunki tej operacji będą tego rodzaju, że nawet przy zasadniczo przychylnym stosunku do współpracy z kapitałem francuskim należałoby poważnie zastanowić się nad ich przyjęciem. Prasa rządowa długo i szeroko rozpisuje się o udziale Polaków w zarządzie spółki i w charakterze jej pracowników, ogłasza jako wielki sukces wybór wiceministra Czapskiego na wiceprezesa Rady Nadzorczej, ale o warunkach finansowych ani słowa. Tylko organ sfer gospodarczych „Kurjer Polski", pisząc o pogorszeniu się sytuacji na światowym rynku kapitału w związku z zawikłaniami politycznemi, konkluduje lakonicznie, że transakcja kolejowa mimo przewlekania się rokowań dojdzie do skutku, ponieważ: „Interes jest zbyt dobry, aby go kapitał francuski wypuścił z rąk".

Jeśli dla jednej strony interes jest „zbyt dobry", to dla drugiej — niezbyt. Taka jest już logika rzeczy.

Z oświadczenia p. Świtalskiego wynika, że sfery rządowe nie mają ochoty zbyt długo „współpracować" z Sejmem. Jak trafnie stwierdza „Gazeta Warszawska", poprzednia sesja — pomimo szumnych peanów prasy rządowej — nie wypadła dobrze ani dla rządu, ani dla BB. P. Sławek poniósł klęskę pod Brześciem, p. Czerwiński pod Zalesiem na Pomorzu, p. Zaleski na szerokim froncie zachodnim, p. Składkowski pod Lwowem, a i p. Matuszewski niefortunnie wspomagany przez p. Miedzińskiego, nie odniósł sukcesów na polu budżetowem i musiał się zadowolnić kooptowaniem słynnej „lex Wyrzykowski".

Więc dla pewności teraz Sejm będzie krótko radził. O konstytucji ani słychu. Dowcipnym pomysłem z ankietą obóz rządowy stworzył sobie dogodną folgę na kilka miesięcy. Uważamy to za rzetelną zasługę i dowód rozumu politycznego tego obozu, ponieważ w ciągu lata, po gruntowniejszym namyśle, może niedorzeczny projekt pójdzie po raz drugi, tym razem już na stałe, do sejmowego kosza.

W ciągu poprzedniej sesji nieustannie zapowiadano, że po załatwieniu budżetu przyjdzie kolej na ustawy samorządowe. P. Polakiewicz mówił o „wielkich ustawach", opartych na jakimś „solidaryzmie społecznym", p. wiceminister Korsak, nieco ostrożniej, wspominał coś o „małej ustawie". Ta „mała" — usuwająca przynajmniej najjaskrawsze niedomagania, jak np. stworzona przez p. Składkowskiego nieśmiertelność rad miejskich w b. Kongresówce, lub zupełny zanik samorządu powiatowego w Małopolsce, — byłaby istotnie potrzebna. Podobno coś nawet w tym kierunku zostało przygotowane. Także i Związek miast radzi nad tą „małą" ustawą. Ale, jak wynika z oświadczenia p. Świtalskiego, nic z tego narazie nie będzie. Komisja p. Jaroszyńskiego będzie dalej płodzić rozmaite projekty, będzie np. wymyślać taki „ustrój" dla Warszawy, jakiego nie zna dotąd świat ani Korona Polska, a samorządem będą dalej rządzić komisarze i starostowie p. Składkowskiego.

Znak czasu! Mamy stałą większość, z której każą nam się ciągle cieszyć, a tymczasem ta większość nie chce nic robić. Może nawet nie tyle: nie chce, ile jej: nie wolno. Bo tam, u góry, panuje dzisiaj ponad wszystkiem jedna troska: pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy!

Sejm ma dać nową „forsę" i potem szybko pójdzie na dalsze wakacje.

Taka „nadzwyczajna sesja" będzie naprawdę — nadzwyczajna.

Biadania radosnych twórców

„Prawda" łódzka, organ sanacyjnych fabrykantów, tak oto kracze, niczem najzagorzalszy „partyjnik" i „antypaństwowiec":

„W nowy rok wkraczamy z preliminarzem budżetowym, ogołoconym z wszelkich wydatków produkcyjnych. Poza sumami na płace funkcjonarjuszów państwowych, na utrzymanie armji, spłatę procentów i rat od długów zagranicznych oraz na zasiłki dla bezrobotnych i świadczenia emerytalne, znajduje się w budżecie zaledwie około 400 miljonów na wszelkie inne wydatki państwowe.

...W tych warunkach nie można się w nowym roku budżetowym spodziewać poważniejszej działalności inwestycyjnej państwa, ani też żadnej wydatniejszej pomocy finansowej od skarbu na cele ożywienia ruchu budowlanego sfinansowania zamierzeń budowlanych samorządów itp. Również i przedsiębiorstwa państwowe będą zmuszone do odroczenia wszystkich swoich planów inwestycyjnych, o ile niektóre z nich nie znajdą dla siebie funduszów w drodze pożyczek.

Osłabiona działalność inwestycyjna państwa pogłębi kryzys w licznych gałęziach przemysłu, przedewszystkiem zaś w przemyśle inwestycyjnym. Wzrost bezrobocia w hutach górnośląskich, pogarszające się położenie przemysłu cementowego i systematyczne redukcje w przemyśle górniczym zwiastują rok bardzo ciężki i dalsze poważne troski z bezrobociem, którego ciężar w coraz większej mierze spada na skarb państwa."

O listy do więźniów brzeskich

P. Stan. Kochanek z Mędrzechowa opisuje w „Piaście", jak wysyłał do uwięzionego w Brześciu posła Witosa listy za recepisem zwrotnym. Po wyjściu posła Witosa z więzienia, p. Kochanek dowiedział się, że adresat nie otrzymał żadnego listu wobec czego p. Kochanek wniósł reklamację, z żądaniem odszkodowania za każdy zaginiony list po 25 zł. P. Kochanek informuje dalej:

„Na podstawie odpowiedzi urzędu pocztowego Brześć nad Bugiem, za pośrednictwem urzędu pocztowego w Mędrzechowie z dnia 17 lutego 1931 r., otrzymałem następującą informację:

1) List polecony Nr. 36, nadany 3 października 1930 r., za recepisem zwrotnym, nadany w urzędzie pocztowym w Bolesławiu, imieniem prezesa Witosa kwitował dnia 6 października 1930 r. porucznik Zbyszyński.

2) List polecony Nr. 153, nadany w Bolesławiu dnia 20 października 1930 r., kwitował dnia 23 października 1930 r. pułkownik Biernacki.

3) List polecony Nr. 72, nadany w Mędrzechowie dnia 24 października 1930 r., kwitował dnia 27 października 1930 r. porucznik Zbyszyński.

4) List polecony Nr. 308, nadany w Dąbrowie dnia 6 listopada 1930 r., kwitował dnia 8 listopada 1930 r. porucznik Zbyszyński".

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Nieuczciwe metody walki

DLA „CZASU" NA CZASIE

„Czas" łaskawie skwalifikował, jako nieuczciwą metodę walki — wiadomość, którą przyniósł był „Robotnik" i „Naprzód" o strasznym wyniku imieninowego pobicia dzieci przez nauczyciela Śliwę. „Czas" wspomina o tem, jakoby „zarząd(?) województwa lwowskiego" temu faktowi zaprzeczył. Nie podaje jednak brzmienia tego komunikatu, ani skąd zaczerpnął taką wiadomość. Tak gołosłownie nie wolno operować zarzutem nieuczciwości!

Tam nawet, gdzie faktycznie spotykała się opinja publiczna z uspokajającemi zaprzeczeniami, wypadały one niejednokrotnie nie dość, powiemy, wyrównawczo.

Pamiętamy jedno zaprzeczenie co do Brześcia, że nie było tam bicia, nie było tembardziej sadyzmu — było tylko ściśle wykonywanie regulaminu.. W rezultacie najwyższa powaga w oczach „Czasu" — książę Radziwiłł — głosował wprawdzie przeciw wnioskowi brzeskiemu opozycji, ale potem z łezką w głosie ubolewał, jak wiadomo, nad tem, iż w Brześciu.. bito kolegów sejmowych.

Pamiętamy zaprzeczenie drugie: Sprawę tę wprowadził był na widownię sanacyjny „Przełom" — znęcanie się nad więźniami-komunistami w Łucku. W Sejmie interpelowano o to. Z fotela ministerjalnego oświadczono: W Łucku nie używano „metod białostockich", wogóle nie było takich gwałtów, o jakich mowa. A zresztą p. minister „rozpędził" winnych.

Pamiętamy zaprzeczenie trzecie. Minister wyjaśnia, że przed jakiemkolwiek przynaglaniem go przez Sejm zbadał sprawę pobicia imieninowego dwóch chłopców na Pomorzu. Wydelegował dwóch urzędników na miejsce. I cóż się okazało? Dozór szkolny na miejscu nie słyszał o takim fakcie. Inne dzieci, zapytywane — śmiały się tylko...

Doraźnie zwrócono w prasie uwagę p. ministrowi, iż w wyjaśnieniu jego są luki: nie podało ono, czy uzyskano jakieś zeznania nauczyciela i strony, która się nań żaliła? Czyż tem nie zainteresowali się pp. rewidenci?

I tak samo, jak w sprawie Brześcia wyrażano zdanie, że najlepszym probierzem prawdziwości oskarżeń jest — sąd.

W tej serji zaprzeczeń, które przytoczyliśmy, słyszało się przynajmniej, jak brzmiało zaprzeczenie. „Czas" częstuje nas zaprzeczeniem streszczonem do paru słów, do którego dodaje sentencjonalnie pod adresem naszym oraz „Gazety Warszawskiej":

„Cała zatem wiadomość jest zmyślona, podobnie jak w swoim czasie ta sama prasa zmyśliła wiadomość o śmierci dziecka szkolnego zamkniętego przez nauczycielkę w ciemnej komórce. Fakty te dostatecznie charakteryzują metody walki prasy opozycyjnej!"

Otóż i tu malutka poprawka: wiadomość o owem dziecku, zamkniętem w komórce, która zresztą nie miała żadnego charakteru politycznego — zaczerpnęliśmy z warszawskiego „Kurjera Porannego", organu zaciekłej nawet sanacyjnego, niż „Czas".

Sanacyjność obszarnicza bowiem ma swoje źródło intymne — w interesie reakcji. „Kurjer Poranny" nie reprezentuje żadnej klasy społecznej, „entuzjazm" jego dla sanacji — może być generalny, bez względu na to, dokąd ona płynie. Ale, chcąc kwalifikować, co jest uczciwe, a co nieuczciwe — trzeba przedewszystkiem znać to, co się osądzić zamierza.

O tym zasadniczym warunku uczciwości sędziowskiej zapomniał „Czas".

„Radosna twórczość" w Kasach Chorych

ZWYKŁY OBRAZ „KOMISARSKIEJ GOSPODARKI"

Komisarskie rządy w Kasie chorych miasta Wilna, oraz w kasach województwa wileńskiego, spoczywające w rękach pułkownika Hertla, obfitują w coraz to nowe „sensacje".

Ująwszy ster władzy, Hertel rozpoczął swoją „działalność" od zwalniania pracowników, którzy po kilka lat pracowali w kasach, mieli praktykę i doświadczenie, ale nie należeli do BB. Zaprowadzono system szpiegowania, wywiadów u dozorców domów, kiedy taki pracownik przychodzi do domu, kto go odwiedza, dokąd się udaje w odwiedziny, broń Boże, czy nie uczęszcza na odczyty TUR, lub nie jest jego członkiem itp. Na podstawienie tych wiadomości — „zwolnienie". W ten sposób zwolniono przeszło 20 osób, którym Sądy Pracy zasądzają 3-miesięczne odszkodowania, niewykorzystane urlopy, za godziny nadliczbowe itd.

Obłożnie chorzy na prowincji — nie otrzymują zwrotu kosztów przejazdów, ale komisarz zakupił dwa „reprezentacyjne" i bardzo kosztowne auta dla użytku swego i swojej rodziny.

O pomocy lekarskiej dla chorych lepiej nie pisać. Wystarczy fakt, że chorzy z prowincjonalnych kas po kilka tygodni wyczekują na otrzymanie kilkuzłotowego zasiłku.

Do biur kas „wprowadzono w urzędowanie" gwiazdy i komety z nieba sanacyjnego w mundurach i w cywilu. Przed paroma tygodniami został osadzony w więzieniu w Łukiszkach, z polecenia władz sądowych, kierownik kasy w Nowej Wilejce, znany filar BB, prawa ręka pułkownika Hertla, Józef Szukiewicz, za popełnione nadużycia na kilka tysięcy złotych. Obecnie drugi filar BB, kierownik kasy w Landwarowie, Józef Gunther, b. wizytator szkolny kuratorjum wileńskiego, dostał się w to samo miejsce za malwersacje na kilkanaście tysięcy złotych (!!). W okresie wyborczym do Sejmu ub. r. obaj byli kierownikami akcji wyborczej na Wileńszczyźnie, urządzali wiece, a p. Günther specjalnie — odczyty na rzecz „jedynki".

W biurze kasy pp. kierowników nie było, bo na rynkach, jarmarkach, odpustach, zebraniach gminnych itp. opowiadali wówczas o mającym nastąpić dla chłopa raju, jeżeli będą głosować na „jedynkę".

Pomińmy powyższe fakty. Ale do czego doprowadzają takie nieudolne rządy instytucyj ubezpieczeniowych? Zadłużenie kas wileńskich wynosi kilkaset tysięcy złotych, chorzy czekają na zasiłki po kilka tygodni, lekarstwa przepisuje się najzwyczajniejsze, innych nie stosuje się, bo p. Herter wprowadza „oszczędności". W poczekalniach jasno świecące lampy zamieniono na słabe żarówki, chorzy siedzą w mroku podenerwowani, do biura się ich nie wpuszcza, woźni zapisują chorych w korytarzu, w sieni.

Komisja lustracyjna z Warszawy badała stan gospodarki kas; dwukrotnie jeździła do Nowo-Święcian, gdzie jest kierownikiem niejaki Juljan Skaliński, b. pracownik kolejowy, wydalony ze służby za posiadanie fałszywych dokumentów oraz za inne sprawki. W sądzie okręgowym na każdej niemal wokandzie rozpatrywane są sprawy przeciwko wileńskiej Kasie chorych o karne orzeczenia komisarza.

Ale komisja lustracyjna wyjechała do Warszawy, a pułk. Hertel nadal urzęduje.

Sytuacja w przemyśle śląskim

CORAZ BARDZIEJ KATASTROFALNA

Sytuacja w przemyśle śląskim z dnia na dzień coraz więcej się pogarsza. Tak szumnie przez sanację zapowiadana akcja obniżki cen artykułów pierwszej potrzeby z miejsca spaliła na panewce. Tak robotnicy jak i pracownicy umysłowi z rządowej akcji obniżki cen nic a nic nie odczuli. Pierwszy kwartał bież. roku należy bodaj do najbardziej katastrofalnych okresów naszej gospodarki, a pierwszych dniach bież. miesiąca sytuacja przybrała wprost katastrofalne rozmiary, najfatalniejsze w górnictwie węglowem, kruszcowem, w hutnictwie żelaznem i cynkowem, nie wspominając już o szeregu innych gałęzi przemysłu, które wskutek zastoju albo podupadają, albo też ledwo wegetują.

OBNIŻKA PŁAC W HUTACH ŻELAZA

W hutach żelaza na Śląsku po wypowiedzeniu zarobków, pracodawcy domagali się obniżenia płac taryfowych o 7 procent, oraz obniżenia płac akordowych. W związku z tem odbyły się onegdaj pertraktacje z pracodawcami, na których przedstawiciele związków zawodowych sprzeciwili się żądaniom przemysłowców, domagając się obniżenia wygórowanych zarobków dyrektorskich, skrócenia czasu pracy, oraz ograniczenia dni pracy w tygodniu.

Po dłuższej dyskusji sprawę skierowano celem rozstrzygnięcia do nadzwyczajnej komisji arbitrażowej. W ciągu tygodnia związki zawodowe nadeślą swą odpowiedź w tej sprawie.

10-PROC. OBNIŻKA PŁAC W PRZEMYŚLE PRZETWÓRCZYM

Związek pracodawców przemysłu przetwórczego (weiterverarbeitende Industrie) wypowiedział dotychczas obowiązujące płace, żądając obniżki w wysokości 10 procent. Wspólne układy w tej sprawie odbędą się w najbliższych dniach.

ZAMKNIĘCIE HUTY „ROSAMUNDY"

Onegdaj odbyła się u kom. dem. konferencja w sprawie unieruchomienia huty „Rosamundy" (huta cynku). Po zbadaniu stanu rzeczy na miejscu insp. pracy Seroka zakomunikował, że przedsiębiorstwo to należy do najbardziej nierentujących się zakładów. Dyrekcja huty wyraziła insp. pracy przekonanie, że unieruchomienie huty nosi jedynie charakter czasowego zarządzenia. Zdania tego nie podzielali jednak przedstawiciele robotników, twierdząc, że chodzi w tym wypadku o zupełne unieruchomienie huty. Po dłuższej dyskusji zezwolono dyrekcji na zamknięcie huty, z tem, że robotnicy otrzymują 3-miesięczny urlop, oraz że część załogi zatrudniona będzie w innych zakładach spółki, w których przeprowadzone będą dalsze redukcje robotników.

Pozatem omawiana była sprawa redukcji 500 robotników na kop. „Hildebrandt" i „Hrabia Arthur". Kopalnie te zatrudniają 1.900 załogi. Po krótkiej dyskusji komisarz sprawę tę odroczył, celem przeprowadzenia badań na miejscu.

PROTEST PRACOWNIKÓW NA „HUBERTUSIE"

Na zebraniu pracowników umysłowych huty „Hubertus" przy omówieniu obecnej sytuacji stwierdzono, że zarząd huty Bismarcka (do której należy huta „Hubertus") wypowiedział 32 pracownikom umysłowym pracę, uzasadniając to złym stanem gospodarczym.

W rezolucji, uchwalonej jednogłośnie, stwierdzono m. in., że położenie huty nie jest tak katastrofalne, by dyrekcja musiała przeprowadzać redukcje. Nawet przeciwnie, poszczególne oddziały przynoszą znaczny zysk. Huta posiada dostateczną ilość zamówień. Pracownicy stwierdzają, że codziennie zachodzą wypadki, iż zamówienia dla huty „Hubertus" przekazywane są do wykonania innym zakładom. W taki to sposób huta „Hubertus" skazana jest na nierentowność, wobec czego zwracają się do komisarza demob. z prośbą, aby zechciał przedsięwziąć dokładne badania na miejscu stosunków gospodarczych huty. Pozatem sprzeciwiają się oni kategorycznie zwolnieniu pracowników umysłowych, których liczba stosunkowo do wysokości zatrudnionych robotników jest nadzwyczajnie mała.

Wreszcie stwierdzają, że przy wszystkich zwolnieniach brani są w rachubę tylko pracownicy umysłowi, zajmujący niższe stanowiska. Zebrani żądają, ażeby pewne ofiary w czasie kryzysu gospodarczego ponosili również wysokopłatni kierownicy zakładów, a nie żeby zawsze padali ofiarą tylko niżsi pracownicy. Wkońcu zebrani proszą rząd i urzędy, aby zwrócono uwagę na to, by przepisy demobilizacyjne i o radach zakładowych ze strony pracodawców były przestrzegane w całej rozciągłości.

Z dnia

HUMORYŚCI

Mało kto wie, że w Warszawie wychodziło pismo „Głos monarchisty". W ostatnim numerze znajduje się na czele taka epokowa enuncjacja:

„Z powodu zaręczyn Jego Królewskiej Wysokości Henryka Hrabiego Paryża, Delfina Francji, z Jej Cesarską Wysokością Księżniczką Izabellę d'Orlean-Braganee, Komitet Redakcyjny „Głosu Monarchisty" wysłał następujące życzenia:

„Wasza Królewska Wysokość!

Z okazji zaręczyn Waszej Królewskiej Wysokości z Jej Cesarską Wysokością Księżniczką Izabellą d'Orlean-Bragance, Komitet Redakcyjny „Głosu Monarchisty" uprasza Waszą Królewską Wysokość o przyjęcie wyrazów najgłębszej czci i najlepszych życzeń".

(następują podpisy).

Na innem miejscu czytamy:

„Jaka szkoda, że Polska nie ma swojej dynastji, choćby na wygnaniu".

Jest jeszcze humor w Polsce!

Wybory gminne w Hiszpanji

W WIĘKSZYCH MIASTACH ZWYCIĘŻA BLOK REPUBLIKAŃSKO - SOCJALISTYCZNY

Wynik niedzielnych wyborów do rad gminnych w Hiszpanji ma być dopiero za dni parę oficjalnie ogłoszony.

W miarę zbliżania się terminu wyborów, temperamenty zaczęły żywiej wybuchać.

W Avili np. doszło było do starcia pomiędzy monarchistami a przeciwnikami na wiecu przedwyborczym, zorganizowanym przez monarchistów. Przy tej okazji policja, która pośpieszyła na pomoc organizatorom wiecu, została powitana kamieniami. Uczyniła ona użytek z broni palnej dla rozpędzenia manifestantów. Oczywiście, pociągnęło to za sobą rannych. Z policji raniony został jeden funkcjonarjusz.

Na zaognienie sytuacji wpłynęło i to (na co zwraca uwagę prasa opozycyjna), iż fałszywie zostały sporządzone listy wyborców w wielu okręgach. W Madrycie np. wedle tych skarg wykreślono około 15.000 wyborców.

W Barcelonie sfabrykować miano przeciwnie, 18 tysięcy kart głosowania „zapasowych“ na nazwiska osób takich, które po roku 1924, czyli od daty poprzedniego spisu, przeniosły się do innych okręgów, lub... do wieczności.

Monarchiści ze swojej strony wnieśli byli skargę do magistratu w Sewilli na nieprawdopodobny, ich zdaniem, przyrost wyborców w tem mieście.

Drugi moment, który zaostrzył sytuację — to było wciąganie przez prawicę duchowieństwa do akcji wyborczej. (Biskup Vitorii wydał np. przedwyborczy list pasterski).

Wreszcie — wciąż ponawiające się pogłoski o przygotowaniach do nowego zamachu stanu, celem wznowienia dyktatury, względnie o organizowaniu się bojowej partji faszystowskiej.

O tworzenie takiej partji podejrzewają generałów Martineza Anido i Barrerę. Przypisują jej plany marszu na Madryt... W tych warunkach i przebieg wyborów w Hiszpanji był w niektórych miejscowościach burzliwy... Większe ośrodki miejskie dadzą niewątpliwie wyniki korzystne dla koalicji republikańsko-socjalistycznej. Bardziej zagadkowym jest wynik na odległej prowincji, chociaż opozycja agitowała bardzo energicznie. Ostatniemi czasy codziennie odbywały się w całej Hiszpanji setki zgromadzeń, z czego jakieś 95 procent przypadało na opozycję.

Przy tej okazji sprostujemy mimochodem nazwy w depeszy „Kurjerka“. Notuje on, jako już wiadomy rezultat wyborów w Gwadajlarze (co oznaczać ma Guadalajare, względnie Gwadalajarę) — okręgu wyborczym hr. Roma Joneza. (Pod tym sosem majonezowym trzeba się domyślać Romanonesa) — gdzie zostało wybranych czternastu członków koalicji republikańsko-socjalistycznej, a tylko sześciu monarchistów.

Jak zwracaliśmy uwagę — wybory gminne, o których tu mowa, będą **pierwszem obliczeniem sił, wykazującem, ile straciła korona na tem, że dopuściła była do rządów dyktatorskich**, które pozostawiły po sobie fatalne wspomnienie. Wybory gminne poddadzą ton wyborom do parlamentu. Ponieważ odbywa się tu jakby **początek gry, czy Hiszpanja pozostanie nadal alfonsowską, czy stanie się republikańska** — przyznać trzeba, że — oczywiście z obawy przed rewolucją, której pomruki i próby już dochodziły do skutku — rząd Aznara nie dopuszczał się **zbyt jawnych gwałtów i tysiączne wiece antymonarchistów mogły się odbywać bez przeszkód**.

Nie wyklucza to oczywiście różnych form cichej lub „szeleszczącej“ presji.

* * *

Madryt, 13 kwietnia. Pierwszy znany wynik wyborów komunalnych w Hiszpanii wywołał w całym kraju wielkie podniecenie. Liczą się, iż zostanie ogłoszony stan wyjątkowy. Przywódca lewicy republikańskiej pułkownik **Macia oświadczył, że wobec zwycięstwa republikanów królowi nie pozostaje nic innego, jak abdykacja.**

Madryt, 13 kwietnia. W Hiszpanji odbyły się wczoraj wybory komunalne, pierwsze wybory publiczne od jesieni 1923 r., t. j. od zamachu stanu Primo de Rivery. To też zainteresowanie ludności było bardzo wielkie. Głosowało przeszło 80 proc. uprawnionych. Wybory naogół minęły spokojnie. W Madrycie doszło do drobnych zajść z monarchistami, którzy nakłaniali wyborców do sprzedawania swych głosów po 25 pesetów, a raz z uzbrojonymi legjonistami. W Santander podczas meczu piłki nożnej doszło do bójki między republikanami a monarchistami, przyczem trzy osoby odniosły rany.

Wedle dotychczas znanego **wyniku w miastach zwyciężyli wszędzie republikanie. — Na 50 miast** prowincjonalnych większość zdobyli monarchiści jedynie w Burgos, Avili i Kadyksie, **natomiast w 47 miastach zwycięstwo przypadło koalicji republikańsko-socjalistycznej.** Największą niespodzianką **jest klęska monarchistów w Madrycie**, gdzie otrzymali dwadzieścia mandatów, podczas gdy koalicja republikańsko-socjalistyczna zdobyła trzydzieści mandatów. W Barcelonie zdobyła lewica republikańska pułkownika Macii 27, republik. radykalni 13, a regionaliści 10 mandatów. W Walencji koalicja rep.-socj. zdobyła 32 mandatów, monarchiści 18, w Kordobie rep.-socj. 27, monarchiści 17 mandatów, w Oviedo rep.-socj. 25, monarchiści 15 mandatów.

Wobec przedstawicieli prasy wyraził się minister spraw zagranicznych hr. **Romanones**, że rząd nie spodziewał się, by wybory wypadły tak niekorzystnie. **Winę za porażkę monarchistów ponosi jedynie dyktatura i gnębienie partyj politycznych w czasie dyktatury.** Romanones oświadczył wreszcie, że dziś zbierze się rada ministrów, na której rozważone zostanie stanowisko rządu wobec nowej sytuacji. Uchwała rządu będzie miała bardzo wielkie znaczenie dla przyszłej sytuacji kraju.

Premjer **Aznar** oświadczył, że sytuacja jest drażliwa, rząd zachowa jednak potrzebny spokój. Minister pracy oświadczył, iż w błędzie są republikanie, jeżeli sądzą, że rząd skłoni króla do abdykacji. Prawdą jest — mówił dalej — że w miastach partje lewicowe odniosły zwycięstwo, ale równocześnie dobrą prawdą jest, iż na 80 tysięcy mandatów komunalnych po wsiach 65 procent zdobyli monarchiści. Nie ulega wątpliwości chyba, że wiejscy wyborcy nie są gorszymi Hiszpanami, aniżeli wyborcy w miastach.

Rząd pomajowy w opałach

Donoszą z Lizbony, iż rząd portugalski **przeniósł miejsce urzędowania do koszar artylerji** i stamtąd wydał oficjalny komunikat z oświadczeniem, że oparty o siłę zbrojną, jest zdecydowany „utrzymać porządek“. Rewolucjonistów nazywa ów komunikat „zawodowymi buntownikami na żołdzie legji paryskiej“. O dekrecie, „rozwiązującym“ garnizony, które zrzuciły władzę dyktatora, donosiliśmy już w numerze niedzielnym. Narazie jednak oddziały wojska, które miały „przywrócić porządek“ na Maderze, stoją jeszcze w porcie lizbońskim, bo **załogi okrętów odmówiły posłuszeństwa** i nie chcą wyruszyć na bratobójczą walkę w interesie dyktatora. W samej Lizbonie rząd obsadził wojskiem wszystkie ważniejsze strategiczne punkty. Silne patrole wojskowe krążą po mieście. Szereg oddziałów wojska, których wierność dla dyktatora nie jest pewna, przeniesiono na prowincję. Cenzura została ogromnie zaostrzona. Szereg urzędników i oficerów aresztowano w Lizbonie i Oporto, ale jednocześnie uwięzionego już dawniej generała Nortona Matosa, którego rewolucjoniści mają podobno zamiar uczynić prezydentem, przeniesiono z więzienia do szpitala wojskowego.

Z Genewy donoszą, że sekretarjat Ligi Narodów otrzymał z Funchalu depeszę iskrową z zawiadomieniem, że prowizoryczny rząd portugalski urzęduje obecnie w Funchalu i Funchal jest chwilowo stolicą Portugalji. Wiadomość „ICK'a“, jakoby rewolucjoniści zamierzali utworzyć niepodległą republikę wyspiarską i w tym sensie wysłali depeszę do Ligi Narodów, zdaje się więc nie odpowiadać prawdzie.

* * *

Paryż, 13 kwietnia. Z Lizbony donoszą, że **powstańcy na Azorach aresztowali licznych oficerów** garnizonu Ponta Delgada, którzy nie chcieli się przyłączyć do ruchu rewolucyjnego. Krążą pogłoski, jakoby w niektórych **garnizonach prowincjonalnych w Portugalji coraz częstsze były wypadki buntu. W Oporto** doszło wczoraj do **antyrządowych demonstracyj**. Mówią, że ruch rewolucyjny **szerzy się** także w **kolonji afrykańskiej Angoli.**

Pogrzeb śp. Wiktora Bałandy

W niedzielę o godz. 4 po południu oddali robotnicy hołd śp. tow. drowi Wiktorowi Bałandzie, odprowadzając zwłoki jego manifestacyjnie na wieczny spoczynek na cmentarzu rakowickim w Krakowie. Starego, ukochanego towarzysza żegnały z żalem tysiączne rzesze robotników krakowskich oraz przeszło setka przybyłych autami robociarzy z Oświęcimia, Chrzanowa, Brzeszcz, Trzebini, Trzebionki i innych miejscowości zagłębia krakowskiego. Między innymi przybyli ze sztandarami turowcy z Brzeszcz i z Oświęcimia, tytoniowcy i górnicy ze sztandarami z Oświęcimia itd. Prócz powyższych imieniem Związku górników przybyli tow. Nosal i tow. Papuga, prezydjum OKR PPS Kraków, krakowska Rada Związków zawodowych, członkowie egzekutywy TUR, org. ml. TUR, ZNMS itd. Z Oświęcimia przybyli burmistrz p. Mayzel, tamtejszy sąd i palestra w komplecie, nauczycielstwo itd., jak również bardzo licznie zjawiła się palestra krakowska, lekarze i sympatycy PPS. Gmina m. Oświęcimia przysłała wieniec.

Punktualnie o godzinie 4 po południu z kaplicy cmentarnej ruszył kondukt pogrzebowy. Przed kaplicą chór „Lutni Robotniczej“ odśpiewał pieśń żałobną. Za trumną postępowali córka zmarłego, dr. Abdermanowa z mężem i druga córka, oraz brat z rodziną, tudzież liczni krewni. Na czele konduktu nieśli turowcy wieńce od robotników z Oświęcimia, od OKR PPS Kraków i inne. **Koło trumny pełnił straż hufiec czerwonego harcerstwa z czerwonym proporczykiem.** Gdy kondukt stanął nad grobem, czerwone **sztandary wysunęły się naprzód i pochyliły się nad trumną ukochanego towarzysza, oddając mu ostatni pokłon.** Po odprawieniu modłów przez księży **tow. red. Emil Haecker** wygłosił przemówienie żałobne. Po odśpiewaniu przez chór „Lutni Robotniczej“ pieśni żałobnej, w czasie spuszczania do grobu trumny ze zwłokami śp. tow. Wiktora Bałandy, **z tysiącznych piersi wyrwał się akord pieśni „Czerwonego Sztandaru“.** W ten sposób pożegnał proletarjat swojego ukochanego towarzysza.

* * *

W dzień pogrzebu złożyli córkom i zięciowi śp. dr. Wiktora Bałandy drowi Abdermanowi kondolencje tow. Ziffer, Przybyś i Korolewicz imieniem OKR PPS, Rady związków zawodowych i Tow. Uniw. Robotniczego.

* * *

ZE WSPOMNIEŃ O DR. WIKTORZE BAŁANDZIE

Z silnem wzruszeniem kreślę tych parę wspomnień o zmarłym świeżo tow. dr. Wiktorze Bałandzie. Pamięć świetlanej jego postaci winna dodać otuchy tym wszystkim, których ogarnęło rozgoryczenie na widok kilku byłych, a długoletnich przywódców ruchu robotniczego, odstępujących od swych ideałów za cenę dobrej posady, mieszkania itd.

Jakże krańcowo różnił się od nich śp. Wiktor Bałanda! Praca nad poprawieniem bytu klasy pracującej pochłaniała go do ostatka. Dla Sprawy poświęcał swe dochody, chętnie narażał swe zdrowie. Pamiętam, jak w mroźnym wichrze i deszczu listopadowym stał przez pięć godzin pod gołem niebem w stłoczonym „ogonku“, aby przecież dostać się do lokalu wyborczego i złożyć do urny, unieważnioną zresztą przez grafologa, siódemkę.

Pamiętam, jak głęboko wstrząśnięty był sprawą Brześcia. Właśnie po ujawnieniu się szczegółów, zaczął chorować.

W wielki piątek, odwiedziwszy na klinice chorób wewnętrznych dra Bałandę, spostrzegałam ślady choroby, wyryte na wybitnie pięknem obliczu chorego. Był mizerny i pożółkły. Jednak w rozmowie wykazał tyle żywotności, iż po chwili nabrałam przekonania, że jest już tylko rekonwalescentem.

Rozmawialiśmy o nieboszczyku tow. Diamandzie. Wypytywał, czy nie wiem czego o pisemnej spuściźnie tow. Diamanda. Twierdził bowiem z zapałem, że konieczną obecnie rzeczą jest włożyć do rąk młodemu robotnikowi polskiemu jakiś świeży podręcznik socjalizmu. Ubolewał więc bardzo nad brakiem odpowiedniej książki. Brak ten odczuwał bowiem bardzo często, gdy pracował nad wychowaniem nowych pionierów idei, której życie poświęcił.

W dalszej rozmowie poruszył cały szereg spraw aktualnych o szerokim zakresie, sąd jego jasny i trafny niepozbawiony był właściwej mu, subtelnej ironji. Ze wzruszeniem objaśnił mnie, że pełne wdzięku fiołki, ożywiające stolik chorego umieściła tam jego córka. Żegnając go, byłam pełna otuchy.

Z głębokim smutkiem dowiedziałam się w parę dni później, że zgasł.

Cześć jego nieodżałowanej pamięci!

Zofja Haeckerówna.

Sprawy partyjne

OGÓLNO-KRAJOWA KONFERENCJA KOBIECA PPS

odbędzie się w Krakowie 22 maja br. przed Kongresem partyjnym.

Przegląd gospodarczy

WOBEC UPADŁOŚCI BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

Jak już donosiliśmy, na wtorek 14 bm. zwołane zostało do gmachu sądu okręgowego w Łodzi zebranie wierzycieli upadłego Banku Handlowego w Łodzi. Zebranie to oczekiwane jest z dużem zainteresowaniem, gdyż jego wyniki zadecydują bądź to o dalszem istnieniu Banku, bądź też o jego likwidacji.

Po świętach przybyli do Łodzi delegaci wierzycieli angielskich, którzy podjęli z głównymi akcjonarjuszami Banku pp. Biedermanem, Osserem, Eiserlem, Enderem, Gerliczem, Herbstem, Kindermanem, Pettersem, Scheiblerem i Steinertem pertraktacje, w sprawie podniesienia upadłości banku i kontynuowania tej placówki kredytowej.

Akcjonarjusze polscy domagają się od wierzycieli angielskich przywrócenia cofniętych gwarancyj, Anglicy zaś żądają od akcjonarjuszy polskich, aby zasilili bank 4—5 miljonami kapitałów obrotowych.

Bank winien jest z tytułu długów bieżących bankierom angielskim 40 tysięcy funtów szterlingów, a z tytułu długów przedwojennych — 65 tysięcy funtów szterlingów. Największe wątpliwości wśród wierzycieli angielskich budzą należności podatkowe, które przekraczają sumę 3 miljonów złotych.

W poważnem niebezpieczeństwie znalazły się pewne firmy wielkiego przemysłu włókienniczego, zaangażowane w banku. Tak więc jeden z głównych akcjonarjuszy dr. Alfred Biederman, prezes Związku Włókienniczego w państwie polskiem ulokował w Banku przeszło 350 tysięcy dolarów. Drugie tyle mają wynosić wkłady rodziny Adama Ossera.

Czy aresztowanie dyrektora banku Gordowskiego nie utrudni pomysłów sanacji banku — okaże się na najbliższem zebraniu wierzycieli.

O aresztowanym dyrektorze podaje łódzki „Głos Por." następujące szczegóły:

Aresztowany dyrektor Władysław Gordowski z pochodzenia jest łodzianinem, bratem znanego chirurga Antoniego Goldmana. W Łodzi pracował ostatnie dwa lata, stojąc na czele Banku Handlowego w Łodzi. Stanowisko to objął po śmierci śp. dyr. Tadeusza Szulborskiego.

W latach inflacyjnych p. Władysław Gordowski był naczelnym dyrektorem i współwłaścicielem Banku Zjednoczonego w Warszawie. Po ogłoszeniu upadłości i likwidacji tego banku prawie przez dwa lata przebywał w Anglji, gdzie pracował w jednym z banków, wchodzących w skład trustu Goshens and Cunliffe. Po wszczęciu pertraktacyj przez dyrekcję Banku Handlowego w Łodzi z grupą Goshensa w celu rozłożenia przedwojennego długu na raty, dyr. Gordowski został wskazany, poniekąd jako mąż zaufania Anglików, na stanowisko dyrektora Banku Handlowego w Łodzi. Przed tygodniem dyr. Gordowski powrócił z Anglji, gdzie zabiegał o możliwie jak najszybsze przeprowadzenie sanacji banku.

Z SALI SĄDOWEJ

TAJEMNICZY SAZONOW

Przed krakowskim sądem przysięgłych toczyła się wczoraj sensacyjna rozprawa przeciw 33-letniemu Konstantemu Sazonowowi vel Sizenowi, vel Saranowi, urodzonemu w Charkowie, Rosjaninowi. Sazonow oskarżony jest o zbrodnię zdrady głównej z §§ 58 i 59 u. k., oraz przekroczenie patentu o noszeniu broni.

Sazonow jako pracownik fabryki sygnałów dn. 1 lipca 1930 r. wychodząc z pracy niósł w ręku pakiet, który odebrał od niego na bramie fabrycznej portjer. Jak się okazało w pakiecie tym znajdowały się odezwy komunistyczne. Portjer zawiadomił o tem policję, która udała się natychmiast do mieszkania Sazonowa w Czyżynach i przeprowadziła tam rewizję. W czasie tej rewizji znaleziono między innemi rzeczami klucz szyfrowy ułożony alfabetem rosyjskim, **fotografję Sazonowa z gwiazdą bolszewicką na czapce i rewolwerem za pasem i kopję listu pisanego do posła sowieckiego w Warszawie z daty 24 marca 1929.** Po rewizji aresztowano Sazonowa. W toku śledztwa Klementyna Książkowa doręczyła policji pakiet Sazonowa, w którym znajdowały się trzy rewolwery i ostre naboje.

Przesłuchany na wczorajszej rozprawie Sazonow nie poczuwa się do winy, twierdząc, **że nie jest członkiem partji komunistycznej. Fotografować dał się z odznaką bolszewicką w tym celu, by tem łatwiej mógł zasięgać wiadomości co do ruchu komunistycznego wśród robotników, a następnie ujawniać przed władzą członków partji komunistycznej. W r. 1929 zaofiarował swe usługi Samodzielnemu referatowi informacyjnemu D. O. K. w Krakowie.** Sazonow przedstawił obszernie swe curriculum vitae, twierdząc, że od roku 1918 służył w armji Petlury i walczył z bolszewikami jako białogwardzista, przyczem był zawsze zdecydowanym wrogiem komunizmu. **Był on także więziony przez czerezwyczajkę i stracił rodzinę, którą wymordowali bolszewicy, za co również żywił do nich nienawiść.** Co do znalezionych przy nim odezw. komunistycznych tłumaczy się Sazonow, że podsłuchał w ustępie fabryki sygnałów rozmowę dwóch robotników, którzy napomknęli o schowanych w piecu odezwach. Sazonow udał się do pieca i w palenisku znalazł pakiet z odezwami, które zabrał celem odniesienia do DOK. Posiadanie rewolwerów tłumaczy Sazonow okolicznością, że trudnił się naprawą rewolwerów i dwa rewolwery otrzymał do naprawy, zaś trzeci „Nagan" miał jeszcze z armji Petlury.

Przesłuchano szereg świadków, a między nimi kom. Bronisława Karcza, obecnie urzędnika samodzielnego referatu informacyjnego DOK, który nie przypomina sobie, by Sazonow zgłosił się do niego z ofiarowaniem usług. Także inni świadkowie nie potwierdzili prawdziwości zeznań oskarżonego. Z powodu dopuszczenia nowych świadków zawnioskowanych przez obronę, rozprawę przerwano do czwartku 18 bm.

Trybunałowi przewodniczył so. dr. Stuhr, wotowali so. Jek i so. Konopacki, oskarżał prok. dr. Kozłowski, bronił adw. dr. Knoebel.

—ooo—

KRADZIEŻE W STARYM TEATRZE

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie pod przewodnictwem sso. Döllingera toczyła się w dniu wczorajszym rozprawa przeciwko Mendlowi Urbasiowi oraz Leopoldowi Thilbergerowi obu z Łodzi, oskarżonym o to, że w porozumieniu i w towarzystwie skradli w garderobie Starego Teatru po koncertach w dniu 14 grudnia 1930 r. i 16 lutego 1931 r. portfele ze znaczniejszą gotówką z tylnych kieszeni spodni, a to na szkodę prof. Akademji górn. dra Rosena, sędziego G. i kupca Klausnera.

Kradzieży tych dopuszczać się mieli w ten sposób, że podczas gdy jeden z oskarżonych robił tzw. „sztuczny ścisk" przy garderobie, drugi operował w kieszeniach poszkodowanych.

Oskarżony Urbaś został przy jednej z tych kradzieży w dniu 16 lutego 1931 przychwycony, natomiast drugi osk. zbiegł, a aresztowanie tegoż nastąpiło skutkiem rozpoznania go na fotografji przedłożonej poszkodowanym przez władzę policyjne.

Portfele po wyjęciu z nich przez osk. gotówki zostały następnie znalezione przez policję w jednej z piwnic realności przy ul. Szczepańskiej i wedle znajdujących się w portfelach adresów, poszkodowanym wydane.

Jedynie poszkodowanemu sędziemu G. udało się uzyskać zwrot skradzionych pieniędzy, gdyż osk. Urbaś dowiedziawszy się, iż okradł sędziego, polecił listownie żonie swej zwrócić pieniądze, nie chcąc, jak pisał, narażać sędziego na szkodę.

Co do osk. Thilbergera to poszkodowani po przedstawieniu im do ócz tegoż osk. nie mogli bezwzględnie stwierdzić, iż rzeczywiście tenże był wspólnikiem osk. Urbasia, potwierdzając jedynie jego podobieństwo.

Po przesłuchaniu świadków, którzy przedstawili sposób popełnienia kradzieży przez oskarżonych, wydał sędzia wyrok zasądzający osk. Urbasia na karę więzienia przez jeden rok za zbrodnię kradzieży, zaś uwalniający osk. Thilbergera od winy i kary.

Osk. Urbasia bronili adwokaci dr. Józef Guttmann i Gabryel, zaś osk. Thilbergera bronił adwokat dr. Schoenwetter.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Z życia robotniczego

ZWYCIĘSTWO KLASOWYCH ZWIĄZKÓW W WYBORACH DO RADY ZAŁOGOWEJ W BOGUCICACH

Na hucie „Ferrum" w Bogucicach (G. Śląsk) odbyły się wybory do Rady załogowej. Wynik wyborów jest znamienny dla nastrojów, panujących wśród robotników. Klasowe Związki zawodowe zdobyły bezwzględną większość, uzyskując 7 mandatów, na ogólną ilość 9.

„Federacja" straciła jeden mandat, a „Christliche Gewerkschaften" również jeden, zatrzymując tylko po jednym mandacie. Klasowe Związki mają o dwa mandaty więcej, niż przy ostatnich wyborach.

SKŁADKI

NA BIBLJOTECZKI WĘDROWNE im. Rysia Wasserbergera złożyła tow. Z. W. 5 zł.

Fundusz prasowy

Wezwany przez kol. Koniecznego Józefa składam 5 zł. na fundusz prasowy „Naprzodu" i równocześnie wzywam kolegów z zarządu Koła miejscowego ZZM w N. Sączu: Hildebranda Ludwika, Jeleniowskiego Szczepana, Zubrzyckiego Zygmunta, Spundę Alojzego, Hycnera Mieczysława, Lisonia Adolfa, Szarotnę Jana, Olesińskiego Antoniego, Jędrzejowskiego Bartłomieja do złożenia takiejsamej kwoty na rzecz funduszu prasowego.

Wł. Burnagel.

Sympatyk z Czechosłowacji 2 zł.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: *„SZTUBA"*, trochę komedji i trochę dramatu w 3 aktach Kazimierza Leczyckiego.

Sztuka młodego autora wileńskiego, poprzedzona rozgłosem burzliwej polemiki, którą rozpętało jej wystawienie w Wilnie, jest dobrą sztuką, dobrze napisaną, odważną i efektowną. — W „Sztubie" dał p. Leczycki trafnie zaobserwowany i wierny obraz współczesnego szkolnictwa średniego w Polsce, jego wad i bolączek. Od czasu do czasu samobójstwo ucznia alarmuje opinję publiczną i zwraca jej uwagę, jak wiele jest jeszcze do poprawienia w naszem szkolnictwie, ile troskliwej pieczy i nakładu pieniężnego mu potrzeba. Przedewszystkiem potrzeba naszemu szkolnictwu inteligentnego i wytrawnego kierownictwa, a nie dyletanckich eksperymentów. „Sztuba" ukazuje typowe grono nauczycielskie z jego różnorodnemi figurami: jest tam surowy dyrektor-rutynista, młody profesor-zapaleniec, zniedołężniały staruszek, poczciwy katecheta i dwa staropanieńskie okazy nauczycielek. Jest i wizytator pełen dobrych chęci. A jest i dramat maturzysty, omal, omal, że nie dochodzący do tragicznego zakończenia. Albowiem ukazana jest również i młodzież szkolna, męska i żeńska w tem gimnazjum koedukacyjnem prowincjonalnego miasteczka.

Gdy chcieć wyczerpująco omówić „Sztubę", trzebaby właściwie omówić całe olbrzymie i skomplikowane zagadnienie pedagogji i dydaktyki. Nie jest to oczywiście sztuka dla młodzieży szkolnej, ale sztuka dla nauczycieli i wychowawców, dla władz szkolnych i dla rodziców.

Doskonale wyreżyserowaną przez p. Szyndlera „Sztubę" artyści nasi zagrali wybornie. — Z wielką siłą i prawdą odegrał p. Br. Dąbrowski popisową rolę nerwowego i chorobliwie przeczulonego maturzysty. Drugą wielką rolę, dyrektora, surowego i zgorzkniałego, ale prawego, wyśmienicie odegrał p. Szymański. Młodym profesorem, promieniejącym pogodą i zapałem, był p. Burnatowicz. A dalej galerja wybornych typów: p. Kulakowski jako wizytator, śmieszny, ale w gruncie rzeczy nie głupi, p. Turski jako katecheta, pp. Kosmowska i Nowakowska, jako profesorki i p. Leliwa, który stworzył kapitalną figurę głuchego i zniedołężniałego staruszka. Wśród rzeszy uczniowskiej wyróżnili się p. Ludwiżanka i pp. Pawłowski i Szyndler.

W repertuarze tegorocznym „Sztuba" stanowi nabytek wielce wartościowy i pod każdym względem zasługuje na pełne powodzenie. E. H.

KRONIKA

OTWARCIE OKRĘŻNEJ WYSTAWY PRZECIWGRUŹLICZEJ, nastąpiło wczoraj w obecności władz w Miejskiej hali wystawowej przy ul. Rajskiej. Wystawę urządził zarząd Związku okręgowego Kas chorych.

SPÓŁKA DROGOWA KRAKÓW—WOLA JUSTOWSKA. Na ogólnem zebraniu członków spółki, odbytem w ratuszu krakowskim, przyjęto sprawozdanie z dokonanych w ubiegłym roku robót i kosztów przebudowy dróg w Woli Justowskiej, łączącej miasto Kraków z Panieńskiemi Skałami i Lasem Wolskim. Nadto uchwalono na rok bieżący program dalszych koniecznych robót oraz przystąpienie na najbliższem posiedzeniu do rozpatrzenia ofert na utrwalenie nawierzchni. Spółka drogowa, której członkami jest gmina miasta Krakowa, powiat krakowski i gmina Wola Justowska, przebudowała drogę, biegnącą od granic Krakowa w kierunku Panieńskich Skał oraz drugą odgałęziającą się od szkoły w Woli Justowskiej, a biegnącą do Lasu Wolskiego; drogi te znacznie rozszerzono, obniżono teren na jednym z odcinków, częściowo zasypano przydrożne rowy i urządzono chodniki ziemne. Obecnie pozostaje jako najważniejsza sprawa utrwalenia nawierzchni tych dróg i w tym celu nawiązano rokowania z firmami, które urządzenia takie wykonują.

DOWODY OSOBISTE. W myśl zarządzeń państwowych władz poborowych, każdy stający do wojskowego przeglądu winien celem stwierdzenia swej identyczności okazać dowód osobisty. W ubiegłym roku większość poborowych starała się o dowody osobiste dopiero w czasie głównego poboru, narażając się z powodu wielkiego napływu interesowanych, na długie wyczekiwanie przy załatwianiu wymaganych formalności. Przypomina się poborowym rocznika 1910, aby we własnym interesie już obecnie wnosili podania o uzyskanie tychże dowodów, które w mieście Krakowie wydaje magistrat. Do podania należy dołączyć metrykę urodzin, zaświadczenie zamieszkania w Krakowie przynajmniej od trzech miesięcy i dwie fotografje, oraz przedstawić świadka posiadającego już dowód osobisty, względnie legitymację urzędową, któryby mógł stwierdzić identyczność starającego się o dowód.

ZJAZD PIEKARZY W KRAKOWIE. W niedzielę obradował w sali „na Kotłowem" przy ul. Potockiego zjazd delegatów cechów i mistrzów piekarzy województwa krakowskiego w obecności ponad 100 delegatów z Krakowa i prowincji, w tem licznych piekarzy żydowskich. Na otwarcie zjazdu przybyli przedstawiciel ministerstwa spr. wewn. radca Wojnowski, radca Miłaniocz i radca Hampel imieniem województwa, st. radca Kleja imieniem magistratu, instruktor Stowarzyszeń przemysłowych dr. Wyród i inni. Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego komitetu zjazdowego p. Kozłowskiego, zjazd dokonał wyboru przewodniczącego w osobie p. Kopydłowskiego z Poznania, delegata Centralnego Związku mistrzów piekarskich Rzeczypospolitej Polskiej. Po przemowieniach powitalnych pp. Wojnowskiego, r. Hampla i szeregu delegatów, przewodniczący wręczył dyplom uznania radcy dr. Wyrodowi, oraz dyplom honorowego cechmistrza p. Florianowi Völkerowi z Nowego Sącza, osiemdziesięcioletniemu starcowi, prowadzącemu od 60-ciu lat pracownię piekarską i krzepko się trzymającemu. Z kolei wygłoszono szereg referatów, poczem powzięto uchwałę, powołującą do życia Związek Cechów Piekarzy Województwa Krakowskiego z siedzibą w Krakowie.

Zaznaczyć należy, że kierownicy Cechu Piekarzy gr. I w Krakowie, wsławieni przedświąteczną kampanją bojkotową przy pomocy ulotek antysemickich, nie brali udziału w zjeździe.

WYJAZD DO WŁOCH. Wczoraj pociągiem wiedenskim wyjechał do Włoch znany kompozytor polsko-włoski dr. Bernardino Rizzi. Odjeżdżającego żegnali na dworcu jego uczniowie z Tadzienn Stefańskim na czele, sympatycy i wielbiciele. Ks. Rizzi wyjechał na trzechmiesięczne turnee po Włoszech w związku z wystawieniem nowego dzieła „Oratorio Antoniano". Przy oknach wagonu Chór Cecyljański pod batutą dyr. Ptaszyńskiego żegnał ks. Rizziego pieśnią, prof. Jerzy Soplica wręczył kompozytorowi jego portret, wykonany przez artystę prof. Zyg. Króla. Wzruszający ten moment pożegnania był jeszcze jednym dowodem serdecznego przywiązania do osoby [illegible], który kiedyś powiedział: „Urodziłem się wprawdzie na samotnej wysepce Ch[illegible] przybrałem sobie drugą ojczyznę: Polskę, która stała się niewyczerpanem źródłem moich natchnień". Żegnając go tedy, oczekuje z [illegible] jego powrotu Kraków i Polska, dla której tyle dobrego czyni.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY. Zawezwano pogotowie ratunk. do N. Schlejdingera, stolarza, zam. przy ul. Augustjańskiej 17, któremu maszyna stolarska obcięła 3 palce lewej ręki. Ofiarę zawodu przewieziono do szpitala św. Łazarza.

WŁAMANIA. Jacyś jak zwykle nieznani sprawcy oderwali kłódki przy drzwiach sklepu Grochalskiej przy ul. Kieleckiej l. 23 i skradli 30 kg. cukru; następnie ci sami opryszki dostali się do wędliniarni A. Dzika przy ul. Kieleckiej 3, gdzie skradli większą ilość wędlin.

PORZUCONY ŁUP. Nieznani osobnicy na widok Mullera Eugenjusza, rzeźnika, zam. przy ul. Mazowieckiej 29, porzucili na ulicy Mazowieckiej dwa pudełka, w których znajdowało się 9 sztuk koszul męskich, 1 kombinacja damska, 42 pary pończoch, 1 krawat, 8 serwet, 1 koszula damska kolorowa. Rzeczy te Muller złożył na III komisarjacie policji przy ul. Siemiradzkiego 24, gdzie poszkodowany może je odebrać.

60 PAR BUTÓW. Urwano kłódkę przy drzwiach prowadzących z podwórza do sklepu Kemplera Józefa przy ul. Izaaka 3 i skradziono około 60 par bucików męskich wartości około 1500 złotych.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś i we czwartek powtórzona będzie nadzwyczaj ciekawa sztuka Kazimierza Leczyckiego „Sztuba", która w Krakowie odniosła zupełnie wyjątkowy sukces. Na premjerze wybuchały śmiechy i oklaski bezustannie w czasie akcji, a po skończeniu aktu publiczność domagała się ukazania autora. Autor był na premierze, jednak bez wiedzy Dyrekcji i schowany w dalszych rzędach na jednym z górnych pięter, śledził bieg przedstawienia. Dopiero po skończeniu spektaklu odkrył swoje incognito, gratulując żywo reżyserowi i wykonawcom odtworzenia sztuki. — Jutro poraz jedenasty świetny „Mayerling", grany dotąd stale przy zapełnionej widowni i mający na długi czas zapewnione powodzenie. W próbach „Sarajewo 1914" Stanisława Brandowskiego.

MARJA MODZELEWSKA I ALEKSANDER WĘGIERKO. Dyrekcja teatru miejskiego im. J. Słowackiego pozyskała na występy jedną z najznakomitszych artystek polskich młodego pokolenia Marję Modzelewską oraz świetnego ulubieńca naszej publiczności Aleksandra Węgierkę. Wystąpią oni w niezwykle emocjonującej sztuce Verneuila pod tytułem „Pan Lamberthier", na scenie kameralnej Starego Teatru, poraz pierwszy w piątek 17 bm. Dotychczasowe sukcesy tej znakomitej pary w stolicy oraz na scenach prowincjonalnych, jakoteż same nazwiska — Verneuil-Modzelewska-Węgierko, są rękojmią wysokiego poziomu artystycznego. Przedsprzedaż biletów na te występy rozpoczęła się już w kasie Starego Teatru.

TEATR ŚWIETLNY UCIECHA wyświetla codziennie o godzinie 3'30 popołudniu rewelacyjny film „Z Byrdem do bieguna południowego". Ceny miejsc zniżone.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

„BANKOWOŚĆ PRYWATNA W DOBIE PRZESILENIA". Pod tym tytułem dziś we wtorek wygłosi odczyt w Towarzystwie ekonomicznem dr. Bernard Friediger. Mówca w referacie swoim uwzględni również najnowsze wydarzenia w bankowości polskiej. W dyskusji po wykładzie zabierze głos między innymi prof. dr. Adam Krzyżanowski. Początek w sali Izby przemysłowo-handlowej (ul. Długa 1) o godzinie 18. Wstęp wolny dla wszystkich. Goście mile widziani.

POLSKIE TOWARZYSTWO DERMATOLOGICZNE (Oddział krakowski) urządza we czwartek 16 bm. o godzinie 18 w sali wykładowej kliniki dermatologicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego zwyczajne posiedzenie naukowe.

WALNE ZEBRANIE PRZEDSIĘBIORCÓW AUTOBUSOWYCH. Na 15 bm. o godzinie 2 popołudniu w sali posiedzeń Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie zwołał wojewódzki Związek przedsiębiorców autobusowych nadzwyczajne walne zebranie członków celem omówienia sytuacji, wynikłej z wejścia w życie ustawy o funduszu drogowym. Rezolucje powzięte na tem walnem zgromadzeniu będą miały szczególne znaczenie dla przyszłego układu stosunków autobusowych w województwie krakowskiem, ponieważ nasze województwo wykazuje najdojrzalszy układ organizacyjny. Jak najliczniejsze zjawienie się przedsiębiorców autobusowych jest przeto z powodu znaczenia uchwał pożądane.

—ooo—

Z Polski

JAK SIĘ PRZEPROWADZA NA WSI EGZEKUCJE? Pod tym tytułem pisze „Piast": W Lisiej Górze pow. Tarnów żyje 70-letni starzec Józef Tokarz, mający za cały majątek maleńki jednoizbowy domek. Utrzymuje się z pracy rąk. Bieda z nędzą w całej krasie.

Z końcem lutego przyszedł do tegoż Józefa Tokarza egzekutor Panek, celem ściągnięcia zaległych wkładek asekuracyjnych. Egzekutorowi towarzyszył posterunkowy Franciszek Cholewiak i kilku pomocników do brania fantów.

Egzekutor zajął Tokarzowi 1 metr żyta, kupionego na chleb oraz pięć kur.

Gdy Tokarz tłumaczył egzekutorowi, że komisja szacunkowa zwolniła go od obowiązku opłaty asekuracji, bo domek stoi na gruncie brata, i nie chciał pozwolić na zabranie kur, które stanowią cały jego majątek, posterunkowy Cholewiak skoczył do niego, chwycił go pod gardło za koszulę, urwał kołnierz od koszuli, poczem chwycił go za ręce i tłukł go o ścianę, a paznokciami tak go mocno ściskał, że zakrwawił mu ręce.

Potem zabrano owe 5 kur, które sprzedano za 7'50 zł. — Zaznaczyć należy, że w ub. roku Wojciechowi Sratce zabrano egzekucyjnie dwie poduszki, które również za bezcen sprzedano, a kupił je posterunkowy Cholewiak.

5 TYSIĘCY MORGÓW ZA 300.000 ZŁOTYCH. Z Poznania donoszą: W sądzie grodzkim w Poznaniu odbył się dn. 10 b. m. przetarg dwóch majątków ziemskich położonych w powiecie poznańskim Roztworowa i Żydowa, wartości szacunkowej 1,600.000 złotych. Wierzytelności ciążące na obu majątkach wynoszą 1,800.000 złotych. Najpoważniejszymi wierzycielami byli: Bank Gospodarstwa Krajowego, hrabia Łącki, żona byłego ambasadora angielskiego w Warszawie p. Maks Müllerowa i in. Po szczegółowych obliczeniach ustalono taksę gotówkową w wysokości 360.000 złotych. Przy wywoływaniu pełnomocnik hr. Łąckiego adw. Piechocki zadeklarował kwotę 300.000 zł., która nie została przebita. W ten sposób hr. Łącki stał się właścicielem Roztworowa i Żydowa, które to majątki obejmują powierzchnię około 5000 morgów. Licytowane majątki należały do rzędu wzorowo zagospodarowanych i w okresie Powszechnej Wystawy Krajowej były celem wycieczek licznych gości.

ZGON GEN. TOKARZEWSKIEGO. W Warszawie zmarł w szpitalu Ujazdowskim, przeżywszy lat 54, Józef Tokarzewski, generał brygady, były komendant miasta Warszawy i b. szef departamentu kawalerji min. spraw wojsk., a ostatnio b. dowódca 3 dywizji kawalerji.

WŁAMANIE DO SKARBCA GŁÓWNEJ SYNAGOGI W WARSZAWIE. Onegdaj w nocy do skarbca głównej synagogi w Warszawie przy ul. Tłomackiej 7 dokonano włamania. Wstępne śledztwo stwierdziło, że kasiarze prawdopodobnie dostali się na obszerny dziedziniec synagogi przez parkan. Posiłkując się wytrychem, weszli przez drzwi z prawej strony, drugie zaś z lewej zabezpieczyli zawiązując sznurkiem zamek do klamki. Sprawcy posługiwali się rakiem, wycinając w drzwiach stalowych otwory przy zamku. Po otwarciu pierwszych drzwi natrafili na kratę, której dolna część zabezpieczona była jeszcze w stalową blachę. Po rozbiciu drugich drzwi kasiarze znaleźli się w skarbcu. Tam odbili prawy brzeg kasy ogniotrwałej, następnie rozbili stalową kasetkę i skrzynię żelazną. Kasiarze musieli „pracować" około pięciu godzin, nie pozostawili jednak żadnych śladów, ponieważ pracowali w rękawiczkach. Stwierdzono, że kasiarze zrabowali 400 zł. w gotówce, papiery wartościowe wartości kilku tysięcy zł. i złożoną tytułem depozytu niejakiej Babicowej biżuterję wartości 5000 zł. Śledztwo w toku. Policja jest już na tropie kasiarzy, lecz ze względu na dochodzenie, dalsze szczegóły trzymane są w tajemnicy.

—ooo—

Z zagranicy

AUTOBUS MIĘDZY WIEDNIEM A BUDAPESZTEM. W połowie maja br. otwarta zostanie komunikacja autobusowa między Wiedniem a Budapesztem. Komunikacja będzie się odbywała dwa razy dziennie w luksusowych autobusach, wyposażonych w odbiorniki radjowe. Droga trwać będzie około 6 godzin. Cena przejazdu około 20 szylingów.

NAJWYŻSZA SUMA NAGRODY NOBLA. Procenty od fundacji Nobla wynoszą w bieżącym roku 1,154.000 koron szw. Po odliczeniu kosztów administracji pozostaje na nagrody suma 886.000 koron. Wobec tego wysokość każdej nagrody Nobla wyniesie w bieżącym roku 177.000 koron. Jest to najwyższa suma, jaką dotychczas osiągnęły nagrody tej fundacji.

ILOŚĆ TELEFONÓW. Rekord w tym kierunku bije San Francisco, gdzie na 100 mieszkańców przypadają 34 aparaty telefoniczne, drugie miejsce zajmuje Sztokholm, gdzie stosunek ten wynosi się cyfrą 30 na 100, trzecie — Nowy Jork (27), czwarte — Oslo (17), piąte — Kopenhaga (16), szóste — Zurych (15), siódme — Helsingfors (13), ósme — Paryż (2). Po nich dopiero następują: Berlin, Londyn, Bruksela, Wiedeń, Budapeszt, Praga, Rzym, Madryt.

WIEK GWIAZD FILMOWYCH. Greta Garbo liczy obecnie lat 25, Norma Sherer 27, Clara Bow 25, Pola Negri 34, Gloria Swanson 32, Norma Talmadge 34, a „słodka" Mary Pickford aż 38! Tyleż lat ma Harold Lloyd, słynny amant John Gilbert 36, gibki Monty Blue aż 41, nie mówiąc o 42-letnim czarnym charakterze, Wallace Beery.

TELEGRAMY

SESJA SEJMOWA W MAJU?

Warszawa, 13 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu"). W kołach sanacyjnych twierdzą, że podpisanie pożyczki kolejowej ma nastąpić około 18 kwietnia. Obecnie rozeszły się pogłoski, że w związku z tem nadzwyczajna sesja sejmowa będzie zwołana z początkiem maja.

POWRÓT PREZYDENTA ZE SPAŁY

Warszawa, 13 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu"). Prezydent Rzeczypospolitej, który miał pozostać jeszcze przez dzień jutrzejszy w Spale, powrócił dzisiaj do Warszawy. Przyśpieszony powrót Prezydenta tłumaczą w kołach politycznych ważnemi naradami w łonie rządu.

PROJEKT NOWEGO MINISTERSTWA

Warszawa, 13 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu"). Izby przemysłowo - handlowe wysuwają ostatnio projekt scentralizowania w jednym urzędzie wszystkich resortów komunikacji w Polsce.

Przeprowadzona ostatnio komercjalizacja i wyodrębnienie przedsiębiorstwa kolei państwowych, odciążyło poważnie prace ministerstwa komunikacji. Zdaniem sfer gospodarczych, byłoby pożytecznem złączenie w jedno ministerstwo najważniejszych gałęzi transportu kolei i lotnictwa z nadzorem nad sprawami wodnemi, podległemi dotąd ministerstwu robót publicznych.

DR. BUDZIŃSKA-TYLICKA PRZED SĄDEM

Warszawa, 13 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu"). Lekarz sądowy zbadał ostatnio stan zdrowia tow. dr. Budzińskiej-Tylickiej, jednej z oskarżonych w sprawie o zajścia po wiecu Centrolewu w Dolinie Szwajcarskiej w Warszawie, we wrześniu ubiegłego roku. Proces dr. Budzińskiej-Tylickiej został w swoim czasie wydzielony i odroczony ze względu na chorobę oskarżonej.

Obecnie dr. Budzińska-Tylicka powróciła do zdrowia, tak, że na ostatniem posiedzeniu gospodarczem wydziału VIII karnego sądu okręgowego sprawę jej wyznaczono na dzień 8 maja.

Skargi odwoławcze złożone przez współoskarżonych w tym procesie, którzy już skazani zostali przez sąd okręgowy, przesłane będą sądowi apelacyjnemu po sprawie dr. Budzińskiej-Tylickiej, — gdyż akty sądowe stanowią nierozerwalną całość.

PAMIĘTNIKI TOW. KWAPIŃSKIEGO POWODEM PROCESU SĄDOWEGO

Warszawa, 13 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu"). W swoim czasie b. poseł tow. Kwapiński ogłosił pamiętniki, dotyczące jego pobytu na ciężkich robotach w gubernji Orłowskiej, na które został skazany za działalność niepodległościową. W pamiętnikach tych tow. Kwapiński podał między innemi, że lekarz więzienny Rychliński, będący Polakiem, znęcał się nad rewolucjonistami Polakami. Dr. Rychliński, zamieszkujący obecnie w Polsce, wystąpił przeciwko tow. Kwapińskiemu ze skargą o oszczerstwo, wskutek tych rewelacyj dr. Rychliński stracił bowiem posadę lekarza przy sejmiku kaliskim.

Sprawa ta znajdzie się na wokandzie stołecznego sądu okręgowego w dniu 30 kwietnia.

POWRÓT „ZEPPELINA"

Berlin, 13 kwietnia. Sterowiec „Graf Zeppelin" powrócił dziś do Friedrichshafen z podróży do Egiptu i Palestyny.

AUSTRO—NIEMIECKA UNJA NA LIDZE NARODÓW

Genewa, 13 kwietnia. Angielski minister spraw zagranicznych Henderson przysłał dziś do generalnego sekretarjatu Ligi Narodów notę, w której prosi o postawienie na porządku dziennym sesji majowej Rady Ligi sprawy austro-niemieckiej unji celnej.

PRZESILENIE RZĄDOWE W JAPONJI

Londyn, 13 kwietnia. Rząd japoński premjera Hamaguczi zgłosił dymisję. Przypuszczalnym następcą Hamagucziego będzie dawny premjer i przewodniczący delegacji na konferencji morskiej w Londynie Wakatsuki.

KATASTROFA KOLEJOWA

Londyn, 13 kwietnia. W pobliżu Edmonton w Kanadzie wykoleił się wczoraj pociąg osobowy i spadł z wysokiego nasypu. 29 podróżnych odniosło rany, w tem 8 ciężkie.

Polański skazany na 10 lat ciężkiego więzienia

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 13 kwietnia.

W dniu dzisiejszym o godz. 17'30 ogłoszony został wyrok na Polańskiego. Wyrok opiewa na 10 lat ciężkiego więzienia.

—ooo—

Zaniechany wyjazd przemysłowców polskich do Rosji

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 13 kwietnia.

Dziś miała wyjechać do Rosji wycieczka przemysłowców polskich na walne zgromadzenie Sowpoltorgu. Członkowie wycieczki znajdowali się już dzisiaj o 7'30 rano w pociągu Warszawa—Moskwa. Krótko przed odjazdem pociągu przybył na dworzec pewien znany przemysłowiec, który pokazał członkom wycieczki pisma sowieckie, zawierające niewątpliwie z oficjalnych sfer sowieckich pochodzący komunikat, w którym jest powiedziane, że polscy przemysłowcy przyjeżdżają do Rosji jedynie w celu uzyskania zamówień dla fabryk włókienniczych w Łodzi i Białymstoku, gdyż fabryki te w razie nieuzyskania sowieckich zamówień zmuszone byłyby do zupełnej likwidacji. Po przeczytaniu tego komunikatu członkowie wycieczki opuścili wagon i zaniechali zupełnie zamiaru wyjazdu do Rosji. Zaznaczyć należy, że przemysłowcy polscy zaproszeni zostali do Moskwy przez dyrekcję Sowpoltorgu.

—ooo—

Protest urzędników

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Łódź, 13 kwietnia.

Wczoraj odbyło się w Łodzi wielkie zgromadzenie pracowników umysłowych, na którem omawiano sprawę grożącej obniżki płac prywatnych urzędników państwowych. Na zgromadzeniu tem powzięto rezolucję, zgłaszającą akces do uchwały warszawskiej Rady okręgowej Związków zawodowych pracowników umysłowych, w myśl której ma być proklamowany jednodniowy strajk generalny pracowników umysłowych na wypadek obniżki płac. W Warszawie w dniu dzisiejszym odbyły się narady zarządów poszczególnych organizacyj urzędników państwowych, celem zajęcia stanowiska w sprawie redukcji płac.

—ooo—

„Wampir z Düsseldorfu" przed sądem

Dusseldorf, 13 kwietnia. Przed tutejszym sądem przysięgłych rozpoczął się dziś przed południem proces przeciw masowemu mordercy, t. zw. „wampirowi z Dusseldorfu" Piotrowi Kuertenowi. Napływ przedstawicieli prasy i publiczności jest olbrzymi. Ponieważ sala rozpraw okazała się za szczupła, proces toczy się w sali gimnastycznej policji düsseldorfskiej. Ze względu na brak miejsca wydano karty wstępu tylko 70 dziennikarzom, mimo, iż zabiegało o nie przeszło 100 dziennikarzy.

Kuertena wprowadzono na salę bocznemi drzwiami. Czyni wrażenie człowieka świeżego, wypoczętego. Ubrany porządnie w garnitur granatowy, wygolony i starannie uczesany Kuerten zachowuje zupełny spokój. Po odczytaniu aktu oskarżenia, obejmującego 217 stron, zarzucającego oskarżonemu dokonanie dziewięciu morderstw i siedmiu usiłowanych morderstw, następuje

PRZESŁUCHANIE KUERTENA.

Rozpoczyna on od opisu swej młodości w domu rodzicielskim. Oświadcza, że rodzice jego często musieli zmieniać mieszkanie. Ojciec Kuertena był bowiem nałogowym pijakiem. W domu rozgrywały się ustawicznie awantury, podczas których ojciec niszczył urządzenie domowe, a matkę bił. — Mając lat ośm, Kuertner wydalił się poraz pierwszy z domu na trzy tygodnie, które spędził pod gołem niebem, utrzymując się z kradzieży i rabunku. Ojciec jego siedział bardzo często w więzieniu, wskutek czego matka z dziesięciorgiem dzieci cierpiała wielką nędzę.

Zapytany przez przewodniczącego Kuerten potwierdził, że ojciec jego siedział w więzieniu za stosunek kazirodczy z córką. Dalej oskarżony zeznaje, że mając lat 15, sprzeniewierzył powierzone mu pieniądze, za co przesiedział dwa miesiące w więzieniu. Wówczas zetknął się pierwszy raz z ciężkimi zbrodniarzami. Po opuszczeniu więzienia dopuszczał się dalej kradzieży, za które otrzymywał coraz wyższe kary. W 1904 roku ukarany został 7-letniem więzieniem za zbrodnię podpalenia.

W lecie 1913 r. zakradł się do pewnego mieszkania w celu dokonania kradzieży. W jednym z pokojów zobaczył 17-letnią dziewczynę. W jednej chwili zapomniał o kradzieży, rzucił się na obecną i dusił ją dłuższy czas, a następnie zbiegł. W wypadku Krystyny Klein postąpił podobnie. W pewnej gospodarze w Muelheim zakradł się do mieszkania, również dla kradzieży. Gdy w łóżku zobaczył śpiącą dziewczynkę, liczącą 10 do 12 lat, przyskoczył do niej, zadusił, a następnie poderżnął jej gardło nożem i zbiegł, zapominając o kradzieży. Na pytanie przewodniczącego o motywy tych czynów odparł Kuerten, że uczynił to pod wpływem silnego podniecenia seksualnego.

Przewodniczący wskazał, że należałoby zarządzić rozprawę tajną ze względu na rozpatrywanie motywów seksualnych.

Na to odparł Kuerten, że może opisać morderstwa bez motywów seksualnych.

Rozprawa toczy się w dalszym ciągu jawnie.

Po opuszczeniu więzienia w 1922 r. Kuerten żeni się i jakiś czas prowadzi życie uregulowane, jednak od czasu do czasu robi znajomości z kobietami, które maltretuje, bije i dusi. Właściwa straszna serja mordów zaczęła się w roku 1929. W cztery dni po usiłowanem morderstwie na kobiecie nazwiskiem Kueim, Kuerten morduje maszynistę Scheera, później 22-letnią Marję Hahn, zadając jej pod wpływem podniecenia seksualnego szereg ran kłutych.

Na zapytanie przewodniczącego, czy przyznaje się do autorstwa listów pisanych do policji i redakcyj dzienników, odparł Kuerten potakująco. Chciał przez wzburzenie opinji publicznej zaspokoić swe sadystyczne skłonności.

Dalej opowiada oskarżony, iż 21 sierpnia napadł w przeciągu pół godziny na trzy osoby i zadał im ciężkie rany. W trzy dni później zamordował 6-letnią Gertrudę Hamacher i 14-letnią Luizę Lenzen. Dnia 25 sierpnia usiłował zamordować 23-letnią Gertrudę Schulte. Uniknęła ona śmierci dzięki temu, że sztylet utkwił w kości, tak, że nie mógł pchnięć powtórzyć. Później zamordował Idę Reuter, a następnie Elżbietę Doerrier, a wreszcie Gertrudę Albermann, liczącą 5 i pół lat.

Oskarżony oświadczył wreszcie, iż czuje się zupełnie wycieńczony, wobec czego przewodniczący odroczył rozprawę do jutra.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

WŁAMANIE DO BIURA BIBLJOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ. — W nocy z niedzieli na poniedziałek włamali się nieznani sprawcy do biur sekretarzy Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Służba bibljoteczna zastała w poniedziałek biurko sekretarza wyłamane. Włamywacze skradli około 2000 złotych z kasety żelaznej, zawierającej pieniądze, przeznaczone na bieżące wydatki.

DŁUGOŚĆ MURU CHIŃSKIEGO. Mur chiński liczy w jednej linji 4.000 klm., — czyli wynosi jedną dziesiątą część długości równika. Mur jednak nie jest prosty, lecz posiada szereg odnóg i murów pobocznych, z którymi razem długość jego wynosiłaby ściśle 6.300 klm. Obecnie mur w wielu miejscach leży już w gruzach, niemniej zachowało się jeszcze 20.000 wież. Niegdyś mur chiński posiadał 25.000 wież obronnych i 15.000 wieżyc strażniczych.

Ze sportu

WISŁA—WARTA 4:1 (0:1). Spadek formy drużyny poznańskiej zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości. To już nie jest tak dawna zgrana, wyrównana jedenastka, którą cechowała wysoka klasa. Nawet Fontowicz, słynny ongiś bramkarz reprezentacyjny, nie nadaje Warcie dawnego blasku; również i na nim znać poważny spadek formy. Natomiast Wisła robi wrażenie dobrze sharmonizowanego zespołu, który z meczu na mecz potężnieje i odzyskuje swą świetną tradycję okresu, kiedy zasłużenie dzierżyła mistrzostwo Polski. Naogół biorąc niema w drużynie czerwonych słabego punktu, a w każdym razie nie jest on tak rażący, by zdysonansował skutecznie działającą całość. Nad całością zaś korzystnie góruje twarda, ambitna i niezwykle efektywna gra Kisielińskiego, głównego promotora ataku, oraz celowa i piękna gra Kotlarczyków i produktywna gra Bajorka. Onegdajsze zawody toczyły się, za wyjątkiem krótkiego okresu przed pauzą, pod znakiem widocznej przewagi Wisły, która zaprodukowała poprawną i efektywną grę, głównie inicjonowaną przez skrzydłowych Adamka i Balcera. Do przerwy atoli goście uzyskali prowadzenie. Dopiero po pauzie Wisła opanowała całkowicie sytuację i przeprowadzała szereg ładnych ataków, zyskujących sobie aplauz dość licznie zebranej publiczności. Bramki dla zwycięzców zdobyli Lubowiecki 1 i Kisieliński 3, z tego jedną z rzutu karnego, a jedną z wolnego. Sędziował zupełnie zadawalniająco p. Gulicz ze Lwowa.

ŁKS—CRACOVIA 4:1 (2:0). Przykra przegrana Cracovii, która nie zasłużyła na tak wysoką klęskę. Powodem jej była chaotyczna i nieproduktywna gra ataku, który musi być koniecznie zasilony. Podobno powrót Kossoka do Cracovii nie jest wykluczony. Zdaje się być pewnem, że były prezes PZPN nie będzie się dłużej upierał i Kossokowi umożliwi grę w drużynie, która obecności jego wymaga.

LECHJA—POLONIA 2:1 (1:1). Niespodziewana wygrana drużyny uchodzącej za najsłabszy zespół ligowy.

RUCH—CZARNI 2:1. Gra równorzędna przyniosła naogół zasłużone zwycięstwo Ślązakom.

MISTRZOSTWA KL. A: RKS LEGJA—OLSZA 3:2. Piękny sukces Legji.

KORONA—WAWEL 1:0. Mimo, że Wawel był faworytem, Korona odniosła zwycięstwo.

MAKKABI—KROWODRZA 3:1. Zasłużone zwycięstwo dobrze grającej Makkabi.

CRACOVIA I b—GARBARNIA I b 2:2, WISŁA II—GARBARNIA II 4:1.

POLONIA—UNIA 2:0, ORLĘTA—HAKOAH 2:1.

WALNE ZGROMADZENIE POLSK. ZWIĄZKU DZIENNIKARZY I PUBLICYSTÓW SPORTOWYCH KOŁO KRAKOWSKIE odbędzie się we środę 15 kwietnia o godz. 6 wieczorem, w pierwszym, a o godz. 6'30 w drugim terminie w mieszkaniu kol. M. Stattera, przy ul. Wybickiego 3 I piętro u wylotu ul. Karmelickiej.

HUMOR I SATYRA

Generalny dyrektor jednego z warszawskich banków p. H. został profesorem wyższej szkoły handlowej. Na zapytanie, co go skłoniło do objęcia tego stanowiska, odparł:

— Trudno, jak niema wkładów, to zajmuję się wykładami.

TERMIN.

— Kiedy oddasz pieniądze?

— Czego chcesz?! Możesz długo czekać!

— Jak długo?

— Widzisz ten słupek? To przystanek tramwajowy. Zacznij go łechtać. A jak się dyrektor tramwajów zacznie śmiać, to wtedy.

(„Cyrulik Warszawski").

Związki i zgromadzenia

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się we wtorek 21 kwietnia br. o godzinie 6 wieczorem w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 II p. front. Na porządku dziennym sytuacja w zawodzie malarskim.

SOCJALIZM W POLSCE A MNIEJSZOŚCI NARODOWE. Dalszy ciąg dyskusji na ten temat odbędzie się w środę 15 kwietnia o godz. 6 wieczór w Domu tramwajarzy w Podgórzu (plac Serkowskiego 7).

BACZNOŚĆ STOLARZE! W czwartek 16 kwietnia o godzinie 6 wieczór odbędzie się zgromadzenie robotników drzewnych w Podgórzu w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 11). Robotnicy stolarscy, pracujący w Podgórzu i okolicy, winni przybyć wszyscy.

BACZNOŚĆ METALOWCY! Walne zgromadzenie Oddziału Kraków I odbędzie się w niedzielę 18 bm. o godzinie 10 rano w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5). Wstęp mają członkowie nie zalegający ze składkami więcej jak 6 tygodni.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Sztuba" (nowość).
Środa: „Mayerling".
Czwartek: „Sztuba".

KINOTEATRY

Apollo „Kawiarenka".
Corso: „Faust".
Promień „Małżeństwo na złość".
Sztuka: „C. k. Feldmarszałek".
Świt: „Cuda w górach Masabielskich".
Uciecha: „Hallo Jarossy!"
Wanda: „Odwieczna pieśń".
Warszawa: „Dr. Mabuze".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 14 kwietnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.15: Komunikat gospodarczy. 14.35: Chwilka lotnicza. 14.50: Odczyt z Warszawy: „Kokainizm i jego skutki". 15.30: Odczyty dla maturzystów. 16.10: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.15: Gramofon. 16.45: Konkurs śpiewaczy rozgłośni krakowskiej. 17.15: Odczyt z Warszawy o naukowej organizacji. 17.45: Popularny koncert symfoniczny orkiestry Filharmonji warszawskiej. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Odczyt: „Groteska piekielna Dantego" — wygłosi p. Albina Świderska. 19.25: Gramofon. 19.35: Dziennik radjowy. 19.50: Opera z Warszawy: „Madame Butterfly" — Pucciniego, komunikaty i retransmisje zagraniczne. 24.00: Hejnał.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.